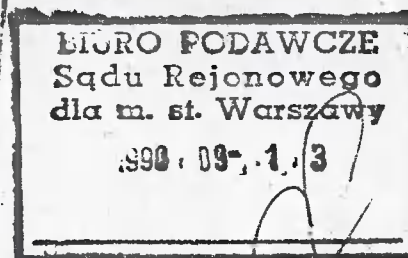
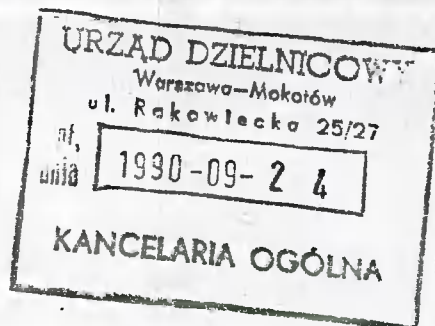


Piotr Jadach

Warszawa

ul. Ćwicka 47b m 37  
00-735



© ARCHIWUM WSKRÓCIE

Ja Piotr Jadach s. Franciszka i Katarzyny ur. 24.I.1920r. wieś

Werynia pow. Kolbuszowa woj. Lwowskie chciałbym w tym krótkim wspomnieniu nakreślić historię moją i mojej rodziny na podstawie, której staram się o odtworzenie dokumentów uprawniających mnie do należenia do Polskiego Związku Sybiraków.

W roku 1921 moi rodzice wraz z całą rodziną tj. siedmiorgiem dzieci - 4 dzieci przyrodnych Jagodzińskich, oraz 3 braci z drugiego małżeństwa wyjechali na parceleję do wsi Lubieszka, kolonia pow. Bóbrka woj. Lwowskie. Tam zakupili 30 hektarów ziemi wraz z lasem. W ciągu kilku lat wybudowali dom mieszkalny, oborę oraz stodołę. Gospodarstwo stało się dość zasobne w narzędzia rolnicze, była pełna obsada bydła tzn. 8 krów oraz cielęta, trzoda chlewna, 4 konie, źrebaki i drób.

Kiedy nadszedł rok 1936 umiera ojciec, pochowany był na cmentarzu polskim, bo tam była nasza parafia. Całą gospodarkę tj. 25 hektarami zajęła się matka /4 ha ziemi otrzymała siostra/ i starszy brat Janek.

Mija kilka lat nadchodzi rok 1939/40 zima - dramat rozgrywa się nocą przychodzi N.K.W.D. nakazują nam w ciągu 20 minut opuścić dom pod eskortą, zsiadamy na samie. Pozostaje cały majątek, cała obsada trzody oraz około 50 ton zboża część nie wymięęonego, 50 ton ziemniaków. Powiają nam, że przesiedlają nas do innego województwa, wychodzimy z domu w tym w czym stoimy i co każdy zdążył złapać do ręki. Wiozą nas wszystkich na stację kolejową Chlebowice.

pow. Bóbrka woj. Lwowskie - załadowano nań do wagonów bydłowych, nie opalanych, okna były pozabijane deskami. Na środku wagonu stał mały żelazny piec zwany "kozą". W tym pociągu jechały również trzy moje siostry z dziećmi i mężami, które zamieszkiwały swoje gospodarstwa w tym samym powiecie Bóbrka. Pociąg stoi ok. 15 godzin na miejscu, wreszcie załadowany rusza na wschód. Pamiętam jak przejeżdżaliśmy przez pow. Tarnopol, Lwów, Szypietówkę - wiedzieliśmy już wtedy, że jedziemy na Sybir. Wszystko to odbywało się pod ścisłą eskortą wojska. Kiedy na stacjach podawano jedzenie - owsiankę na oleju i wodę nie wolno nam było wychylać się i oglądać co dzieje się na stacjach. Upłynęło 25 dni koszmarnej podróży, której nie da się określić inaczej jak - nieludzkie traktowanie ludzi. Znaleźliśmy się w Północnej Azji, Krasnojarski Kraj nad rzeką Jenisij w stacji Maganck. Czekaliśmy tam na nas podwozy /sanie z jednym koniem/, wieziono nas w głąb Tajgi do starych drewnianych baraków. Mróz dochodził do  $-55^{\circ}\text{C}$ . Nazywano nas polskimi burżujami Piusudeczykami. Baraki mieściły po 100 osób, po obu stronach stały prycze na nich spały bez żadnych przegród całe rodziny - potworny brud i straszne robactwo. Na środku baraku stał długi stół. Po zakwaterowaniu natychmiast pognano nas do pracy w głąb lasu na tzw. zwałkę - było to ścinanie piłami drzew dla wozaków, którzy ściągali drzewo nad rzekę na spław do Krasnojarska do pracy wraz z nami chodziły także kobiety. Wszystko to odbywało się pod eskortą NKWD. Nadszedł rok 1941/42 kiedy to zostało zawarte porozumienie między gen. Sikorskim a Stalinem wówczas nas wreszcie zwolniono. Otrzymaliśmy zaświadczenia i powiedziano nam, że jesteśmy wolni i możemy jechać gdzie chcemy. Po opuszczeniu obozu wraz z całą rodziną wyjechaliśmy do Europy nad Wołgą woj. obł. Kujbyszew pow. Syzrań kołochoz Krasnyj Armiejec.

Do Polski nie mogliśmy wracać, na tych terenach była wojna. Pracowałem w kolchozie -pracowałem fizycznie do roku 1943 kiedy to zostałem powołany wraz z bratem Jankiem do Wojska Polskiego do I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, która była formowała w Sielcach nad Oką. Brałem udział w boju pod Lenino, forsowałem Bug, i tak wraz z bratem Jankiem wróciłem do Polski.

✓ Chcę tu również nadmienić, że brat mój bliźniak Wojciech w 1942 roku gdy formowała się armia gen. Andersa wyjechał do Persii, brał udział w bitwie o Monte Casino, obecnie mieszka w Angli wraz z rodziną, do Polski nie wrócił.

Piszę te wspomnienia niestety dość chaotycznie i może niechronologicznie, ale nie odznaczam się zdolnościami literackimi a chciałbym podzielić się tym co przeżyłem za młodu wraz z całą rodziną. W Polsce pozostały dwie siostry, które liczą po 80 lat minęło już przecież od tych wydarzeń 50 lat.

Pragnę nadmienić, że nie posiadam żadnych dokumentów sprzed wojny, ani o miejscu zamieszkania, ani o pozostawionych dobrach majątkowych na terenie obecnego ZSRR. Zaświadczenie ze zwolnienia po deportacji z Krasnojarska zostało mi zabrane przy rejestracji gdy wstępowałem do Wojska Polskiego, to był mój jedyny wówczas dokument tożsamości. Po wojnie prawdopodobnie powróciły rodziny, które wraz z moją rodziną przebywały na Syberii byli to: Grochalscy, Szajnowscy, Krzaczk, Kapusty, Wedziańscy, Lachcic, Wójciki, Tokarscy.

W obecnej chwili, gdy wszyscy walczą o swoją własność, ja również mam wrażenie, że po tym wszystkim co przeżyłem ja i moja rodzina należy mi się również rekompensata za to wszystko co straciliśmy. Po wojnie wróciłem do Polski jak żebrak, nie miałem nawet miejsca do którego miałbym wrócić, nie mówię już o domu.

Gdyby zachodziła potrzeba uzupełnienia moich wspomnień służyć swoim adresem i telefonem. Jestem rencistą, należę do Zbowidu.

Moja rodzina to żona Zofia i dwie córki Małgorzata i Ewa.

adresy żyjących świadków

Kapusta Wiktorja ✓

Mierucin

89-413 Wąweln

Bydgoszcz

Zofia Kszaczek ✓

Zabłoto 56

59-112 Kostomłoty

Wrocław

© ARCHIWUM WSKAZADNIE

Wojciech Jadach

1 J ST Michaels ROAD

BRERETON RUGELEY

STAFF.S

ENGLAND

Jadach Piotr